

Obserwator (Nie)polityczny – 2

4 października 2018

Subiektywny przegląd wydarzeń.

Ekler: film, który poruszył miliony

Pół Internetu rozwodzi się nad tematem najnowszego filmu Wojciecha Smarzowskiego „Ekler”. To historia o księżach, przeciw księżom, skierowana ponoć do wiernych. Z góry zaznaczam, że jeszcze nie miałem okazji obejrzeć tego filmu. Tak jak każdy prawdziwy Polak poczekam aż będzie dostępny on w Internecie.

Film opowiada historię trzech księży, z których jeden zostaje np. oskarżony o pedofilię. Ciekawe dlaczego? Mamy tam również dużo wódki, pieniędzy i jest też nawet jedna kobieta. Brzmi to wszystko jak dobry film o gangsterach. Kompletnie nieprzypadkowo podobieństwo jest tak bardzo uderzające. Nic tak nie mogło przecież ucieszyć samego Smarzowskiego. To jak prezent na Święta Bożego Narodzenia we wrześniu. Gdy film „Ekler” stał się tematem politycznym nie trzeba było już nic wydawać na reklamę.

Czy trzeba obejrzeć ten film? Stanowczo odradzam chyba, że chcesz iść za tłumem debili i zachwycać się wszystkim co łechta ego tego tłumu. Czy Kościół, który przetrwał: tygrysy, ukrzyżowania, pieczenie, palenie, wojny, herezje, Lutra i Jezusa ma się czego obawiać przez film reżysera który nakręcił wielki film przygodowy o polsko-ukraińskiej przyjaźni? Tak, debilizmu ludzi.

Studia, czy aby na pewno?

Wiele młodych osób zastanawia się teraz na początku roku szkolnego: jaki kierunek studiów obrać w przyszłości. Niestety: należę do grona majowych maturzystów, dlatego ten problem również niezwykle mnie frapuje. Wielu z nich zapewne wybierze kierunki odpowiadające ich zainteresowaniom, pasjom i tak dalej i tak dalej. Tylko w sumie po co? Tak jak znajdzie się pewnie jeszcze trochę wartościowych kierunków, to sami wiecie ile w tych programach nauczania jest gniotów, które wypuszczą tylko kolejnych bezrobotnych i bezwartościowych magistrów. Zastanawia mnie w ogóle sens tego wszystkiego: wychodzą ludzie z jednym, dwoma, lub trzema dyplomami w rękę i co z tego?

Nic. Kompletnie nic i jedno wielkie zero. Szkoła to miejsce gdzie wszyscy tylko się denerwują i denerwują Ciebie. Studia w połowie przypadków to zmarnowany czas. Wiem, że to brzmi trochę jak gadanie zbuntowanego siódmoklasisty- ale czy nie mam racji? Coraz bardziej kusi mnie perspektywa trwałej bezdomności. Was też powinna.

Problemy z dokonaniem wyboru

Już całkiem niedługo: odbędzie się wielkie igrzysko, jedyne do którego mamy prawo w demokratycznym systemie, chodzi tu oczywiście o wybory przedstawicieli w radach miasta, sejmikach, sołectwach, starostwach i Bóg jeden wie w jakich to jeszcze niepotrzebnych nikomu dziurach.

Ludzie, których znam: w większości mają gdzieś te wybory. Nie dziwię się: pewnie gdyby nie moja dziewczyna, sam bym je olał. Wiemy jak wygląda sytuacja w wielu domach: głosujemy na PO, po to żeby nie wygrał PIS. I odwrotnie. Tak w kółko. Oczywiście: gdzieś tam po drodze mamy całą masę lokalnych komitetów wyborczych. Niby fajnie: tylko jak brać na poważnie przy wyborach sąsiada, który obiecuje na plakatach że odkorkuje

ulice w mieście, a sam dzień w dzień zastawia ci miejsce parkingowe. Jak w ogóle brać na poważnie tutaj kogokolwiek? Kogokolwiek w polskiej polityce? Od małych komitecików z hasłami od autystycznych dzieci, po wielkie partie- z hasłami od jakiś autystycznych żółwi.

To co się nie zmienia: to to że miejsce w tym politycznym szlamie, zawsze i niezmiennie, bez względu na upływające lata: miejsca ma jedna i ta sama zielona partia, która istnieje od samego początku; ze świetnymi historycznymi autorytetami. Oczywiście mowa tu o PSL: czekam od lat na agrarną rewolucję i ciągniki przejeżdżające po mieszcuchach.

Lecz mimo tego, na kogo można oddać tu swój głos?

Odpowiedź jest prosta: na nikogo! Jak mawiał klasyk: ani jednego głosu na jakąkolwiek partię.

Głos eksperta

Na koniec wieści z frontu literackiego: nic się nie zmienia, a Roman Dmowski nadal pisze gorzej od kaszalota. Mój znajomy, „wielki” pisarz pisujący dla Trybuny Ludowej, tak skomentował jego dzieła:

- Roman Dmowski to miernota nie pisarz.
- Ale jego książka „Myśli nowoczesnego Polaka” to biblia dzisiejszych nacjonalistów.
- To tylko pokazuje, że nacjonaści wciąż nie znają się na wyszukanej literaturze jak: „50 masek Greya” czy „Manifest komunistyczny”.

Źródło: 3Droga.pl